

25 KWIETNIA 1840.

DALEJ O POWSTANIU.

Powtarzamy — że dwa są wszędzie, w każdej chwili i dla wszystkich nas obowiązki — obowiązki nierozdzielne: gotowość do powstania i posłuszeństwo władzy. Z nich wywijają się inne szczegółowe, w nich leży cały rozum obywatelski każdego Polaka.

Są one miarą dla gorliwości jednych, gwarancją dla zimnej rozważliwości drugich, a jedynym żywiołem — materją do pracy, zachodów i usiłowań wszystkich bez wyjątku. — Istotnie, przez naturę położenia naszego, i przez naturę serca ludzkiego, dwojaki jest rodzaj patriotyzmu w narodzie: jeden w którym gorliwość góruje, drugi, który miarkuje rozważliwość. Obydwa są pewne niepokoju, obydwie nieplodne, niegotowe do skutecznego czynu. Ten który gotowy jest do powstania przez instykt tylko, przez proste uczucie, przez krew młodą rozburzoną dawnymi pamiętkami, obecną żądzą boju, i nadzieją: który tylko myśli aby powstać, ale nie myśli jak powstać; aby bić

się, ale nie jak wybić się; który błędzi myślą po rozległych obszarach Polski, nie wiedząc do jakiego punktu — do jakiego człowieka przyczepić się wypadnie, skąd watek działania powziąć, od kogo kierunku nabyć; ten za wiatrem goni a równie podobno grzeszy jak ów, który chociaż w gruncie serca gotów w wszelkie poświęcenia — jednak przez doświadczenie, dawniejsze zawody, lub też nawet dla większej zamożności, ma więcej konserwacyjnego instyktu, i lęka się zbyt szalonego nowego, niewczesnego, bezskutecznego wybuchu. Otóż mówimy, że tak dla jednego jak dla drugiego, dokładne pojęcie i rzetelne uczucie tych dwóch głównych a nierozdzielnych obowiązków, jest bodźcem a razem i miarą działania, zaspokojeniem sumienia, pewnością czynu, i gwarancją szczęśliwego, niezawodnego skutku.

Gotowość do powstania zamknięta jest w trzech warunkach: to jest — gotowość moralna czyli decyzja osobista; gotowość materialna zawisła na oszczędności grosza, na rozgałęzieniu — nie konspiracji która kompromituje i do większych

ZŁE — ZŁYM PANOM SŁUŻYĆ.

(*Dokończenie*).

III.

Batory po zwycięstwach nad Moskwą zajął się wewnętrznym urządzeniem kraju; lecz kiedy myślał rzucił znalazł opokę anarchicznych obyczajów szlachty. Ani sposobu wywołać jej ducha za obręb teoretycznych dysput i burzliwych narad. W tym koleszła ugrzęzła, i utopiła w nim całą excentryczną i moralną energją narodu. W takim stanie rzeczy swawola szerzyć się musiała, a rozruchy Zborowskich zawichrzyły Polskę i za przątnę sprawą swoją obrady publiczne.

Jednego wieczora zebrali się kilkunastu młodych ludzi przed sukienicami na rynku krakowskim. Widać że coś knuli między sobą, bo z cicha a zaciekle rozmawiali; mieszczanie przechodząc koło nich, marszczyli czoła bo postrzegli między nimi wielu znanych z rozpusty i hultajstwa. Jeden z nich mówił: «nawarzym piwa staroście że go nie wypije, jutro w jeźdza do miasta; napadnięm hurmem na niego. — A jak będzie dużo przynim szlachty i hajduków odezwiał się drugi. On jak król ma zawsze dworni huk — O głupi, przerwał mu pierwszy, a czym ci nie gadał już że Pan Samuel Zborowski ze swojemu z tyłu na niego natrze.»

Inaradziwszy się z sobą rozlało się hultajstwo na niecne rozpusty po mieście. W domu Pana Burgrabiego siedziały dwie stare kobiety przy stole; po długim milczeniu, co rzadko się zdarza między niewiastami tego wieku, Panna Magdalena siostra Pana Urowieckiego tak się odezwiała: «mnie się jednak wszystko widzi, że to jakoś dobrze się skończy z łaską matki najświętszej.»

— Bóg to wie panno Małgorzato? Mój mąż ani gadać sobie nie da o Panu Szymonie i procesie zaniechać nie chce.

— Wszystko to od łaski boskiej zawisło moja mości dobr. najzawziętsi nieprzyjacielele sobie ręce podają. Pan Szymon ile razy o panu Kasprze mówi, to mu lży w oczach stają. Co to za rycerz, jak się w Pskowie popisał! zawsze coś sam o nim

ma powiedzieć. Ale moja Mości Dobr. to czas do domu, Basia się stęskni sama jedna a Pan Szymon jutro z hetmanem dopiero przyjedzie. Szkoda że Pana Kaspra nie ma, boby mnie odprowadził.

— Kasprze zawołała pani Palczewska, rada że synowi gratka się zdarzy, zajrzeć Basi w oczki, kiedy podstarościęgo nie ma w domu. Młody szlachcic wyszedł z drugiej izby. Na wezwanie panny Małgorzaty, radość jak zazwyczaj, nie rozjaśniła chmury wiszącej nad czołem. Matka nie spokojnie spojrziała na niego i do wychodzącego rzekła: «a wracaj prędko, bo ojciec dziś w zamku nocuje.» «Bogdajby w zamku» pomyślił Kasper i drzwi do sieni otworzył. Basia sama jedna, zaglądała często do okna rychło ciotka powróci a raczej rychło Kasper ją odprowadzi. Smutna, nie dla tego że lata na próżno płyną dziewicze, bo kawalerów mnóstwo ubiegało się o jej rękę — ale że popędliwość ojca wydarła ją z objęcia Kaspra. W tem drzwi skrzypnęły od sieni, Basia zerwała się i szybko wybiegła naprzeciwko ciotki. Kasper na progu został i wejść nawet nie chciał do izby. Ani usmiechu nadziei na twarzy, ani słówka pociechy. Basia struchlała i drząc przystąpiła do niego. Panie Kasprze, czy ja..? — Nie, kochana Basiu — ale módl się dzisiaj bo zła godzina na nas.»

Nazajutrz rano tartas w całym Krakowie, szlachta i panów nawet mnóstwo wyjeżdża na drogę ku Proszowicom; mieszczanie w sukienicach, na rynku, wszędzie szepcą; pan Samuel Zborowski! Pan Samuel Zborowski ścigany w Proszowicach! Studenci do akademji nie poszli tylko biegają po ulicach. Hultajstwo w kąty się pokryło z wściekłością i strachem; paupry włóczą się i wrzeszczą. Pani Palczewska w modłach i szlochach i Kasper chodzi po izbie wielkimi krokami ponury — smutny. Ani wyjrzy na ulicę, nie śmie ludziom w oczy zajrzeć. Burgrabia, mimo prób i zaklinania wyjechał wczoraj złożyć się z oddziałem pana Samuela Zborowskiego. Basia z ciotką wygląda na ulicę, niespokojnie, bo wieść o wzięciu i śmierci Samuela całe miasto przerażała.

Tymczasem Jan Zamojski przybliżył się do Krakowa; mnóstwo szlachty konno wbiegło do miasta od strony Proszowic poprzedzając wjazd jego. Dalej Urowicki podstarości prowadził pojazd kryty, zewsząd zamknięty, otoczony strażą. Tam siedział Samuel, o którego śmierci wieść puścił naumyślnie Zamojski, aby wyrozumieć ducha publicznego. Za nim postępowało

nie prowadzi rezultatów, ale na przyjaźni sąsiedzkiej, patrijotycznej, na przychylności włóścian i podwładnych; nareszcie gotowość oparta na uznaniu i posłuszeństwie władzy — władzy w której rękę złożona cała tajemnica powstania i wyswobodzenia, która powinna być i jest, jakeśmy wyżej powiedzieli, miarą dla gorliwych, gwarancją dla rozsądnych, pewnością dla wszystkich.

Posłuszeństwo tej władzy nie zależy koniecznie na znoszeniu się z nią bezpośrednio, na odbieraniu zaraz i natychmiast jej rozkazów; lecz na uznaniu jej w sercu, na przekonaniu że ona jest, żyje, myśli i działa. » Jeden z najznamienitszych ojców kościoła i największych filozofów ludzkości — święty Augustyn mawiał: «kochaj Boga i rób co chcesz.» Ty też znaj króla i rób co chcesz.

Znaj króla i bądź gotów, a w ten czas — kiedy chwila przyjdzie, zrobisz niezawodnie to co będzie trzeba. — I ten to argument rzucamy właśnie przed oczy tym którzy nam mówią: ani z pewnych zasad, «ani z liczby nieznanome stronnictwo, grupujące się nie w koło jednej myśli, lecz w koło jednej osoby.» — Żebyśmy z zasad nie byli znajomi to fałsz, bo zasady na ze wiadome, a główne są: król i powstanie; że liczba niewiadoma, to nie dziwno, bo my stronników *na sztuki* nie liczym, podpisów nie bierzemy, mówimy w obec wszystkich i do całego narodu, a jak przyjdzie do boju, to i w ten czas obliczać się nie będziemy, bo w ten czas liczbą naszą — będzie naród. Że zaś w około osoby stoimy — w tym nasza siła i mądrość.

kilku współwinowajców, między którymi Burgrabia Palczewski. Dalej znowu w otwartej kolonie w cztery białe konie jechał W. Hetman, a obok niego siedział wojewodzie Bełski Stanisław Żółkiewski który po nim wojskom koronnym hetmanił i nie w Pskowie już ale aż w Kremlinie się oparł. Zamojski widząc że ma silną podporę w opinii publicznej, winowajców oddał pod straż podstarościemu Urowieckiemu i na zamek zajechał.

IV.

W czternaście dni później, skoro świt, a było to 26 maja 1584 roku, zawarczały zamki więzienia grodowego. Zygmunt Palczewski, ocknął się po krótkim śnie nade dniem, nadstawił uszów — z daleka słycać szcęk broni po lochach — po schodach — pod oknami — i tak powoli oddalając się, zniknął ów szcęk nakoniec — Jakiś nowy niepokój zaczął więc się jak wąż po jego piersi: próżno oczy zmrugał — zasnąć nie mógł. — W godzinę później zawarczały znowu zamki więzienia — burgrabia powstał na posłaniu — serce zapukało mocniej — słucha: odgłos kroków przybliżył się — przybliżył — i klucze zawierały we drzwiach jego lochu. Stary Urowiecki sam jeden wszedł do więzienia — czapkę wmiął na uszy, stanął i węża pokręcał. Palczewski siedział na posłaniu, oczy spuścił i milczał. Czuł że zawinił, że przeciwnik ma słusnie górę nad nim.

Panie Zygmuncie, źle złym ponom służyć — zawszem waści powtarzał. »

Panie Szymonie, ich chleb jadłem całe życie, to i trudno było innej partji się trzymać.

Ale bo to... Panie Zygmuncie! Waszmość przecięż za młodych czasów miał sens w głowie. Gdzie się to wszystko na starość podziało? Żeby to była waśń między domem a domem — ha! to wtenczas nie mówię. Trudno tego nie bronić, kto nam fortunę daje. — Ale Panie Zygmuncie! tu o dobro rzeczypospolitej szło, nie o żadną prywatę. »

Pan Urowiecki przestał mówić, zaczął znowu węż kręcić i wpatrywał się w dawnego przyjaciela. Pierwsze promienie słońca różowe — wpadły do smutnego więzienia. Burgrabia siedząc na posłaniu głowę zwiesił na piersi, a łyż jak groch

Światu myśl nie jest znajoma, póki nie stanie się słowem; słowo nie stanie się czynem, póki nie wcielone. — My stajemy koło osoby, koło jednej osoby, dla tego nasza zasada najwyraźniejsza, i czyn najpewniejszy — liczba nasza niewiadoma, bo tonie w całym narodzie. Każdy Polak stronnik czy przeciwnik zna pozycję naszego człowieka; każdy cudzoziemiec, przyjaciel lub nieprzyjaciel zna ją także. On jest *de facto* naczelnikiem narodu, naród jest monarchją, a więc naczelnik jego jest monarchą. — Królestwa które powitają powstającą Polskę, powitają jej naczelnika jako króla, a te które przytrzymać ją w pętach będą usiłowały — przeciw niemu — jako przeciw królowi walczyć będą.

Tak jest więc: my stoimy koło osoby, i w tym jest siła i mądrość naszej zasady.

A teraz słów kilka do tych niepoprawnych, którzy ciągle ogładają się za granicę, po za siebie, czy mają, czy mieć będą, czy mogą mieć *plecy*. Naprzód — trzeba mieć *piersi* aby były *plecy*. Stańcie piersią przeciw nieprzyjacielowi, a *plecy* będą. Lecz i tu, jak w każdej dla nas politycznej okoliczności, zrozumienie dwóch obowiązków głównych, a których powtarzać nieprzestaniemy, jest całą a najwyraźniejszą odpowiedzią.

Każdy, i ten nawet który swoją wszystką nieszczęśliwą nadzieję pokłada na pomocy zewnętrznej — przyznać musi, że choćby też inni za nas myśleli i walczyli, ruch jednak w Polsce nastąpi; przyzna że im ten ruch będzie silniejszy, tym szersza i pewniejsza pomoc przyjaciół. Zatem, całém usiło-

padają mu z oczu. Włosy i wąż siwy w nieładzie, koszula roz-targana, dawały mu postać nędzarza.

— Bo co prawda to i prawda, odezwał się szlochając, zawiniłem przed Bogiem i ludźmi — a samo chcąc przyznaje. — Bóg widzi że mi nie chodzi o życie — ale mości Podstarości, tego sobie darować nie mogę, że uczciwe szlacheckie imie, na taką infamię wystawiłem i synowi sromoty i wstydu narobiłem. »

Widząc dawnego przyjaciela w takim stanie, Urowiecki dłużej wytrzymać nie mógł.

« No Panie Zygmuncie przestań Waszmość szlochać, odezwał się że łzami: nie taki djabeł straszny jak malują. Oto Pan Hetman jako dobry i litościwy Pan, na wstawienie się syna, a po części i moje, darował waści winę. »

Na te słowa Burgrabia wyskoczył z posłania, i dawni przyjaciele po długich waśniach, jak dwaj bracia po długim niewidzeniu zaczęli się ścisnąć, a tak serdecznie, że temu i końca nie było.

— To waś wstawiał się za mną Panie Szymonie?

— A i cóż było robić? przyznam się Waszmości, że mi i spać nie dał ten Waszmości wypadek, Złość złością — ale jednak — Panie Zygmuncie! — Bo to... jak się tyle lat z sobą żyje? nie kpiny, piędziesiąt lat jakby uciał. A Kacper? to rycearz, pod Pskowem Panie Bracie! ale bo to Niemców roztrzącił — jakby mi dzisiaj. Przytem — Waszmość się przyznał do winy — i ja się nie zaprę. Jam Waszmości krzywdę w domu wyrządził.

— Łeb skręcić procesowi — Panie Szymonie, ani słowa o tem! — i znowu szlachta w uściski. — Wyszli z więzienia. Słońce majowe wstało pogodnie, dzwony były siedemdziesięciu kościołów, Kraków budził się zwolna. Burgrabia chciał przejść przez plac zamkowy — Podstarości go przytrzymał.

— Dla czego Panie Szymonie? — Urowiecki machnął ręką i odpowiedział ze wstremem: « tam krew. » — To on! Pan Samuel! dziś rano? Podstarości kiwnął głową — po chwili dodał: położył łeb na pniu Mospanie. — Waszmość porzuć Zboroszczuków, bo Waści powiadają; że źle złym ponom służyć.

W parę miesięcy było wesele u Pana Podstarościęgo Urowieckiego. Kasper wycinał w podkówkę, a Basia była szczęśliwą.

LUDWIK Z KRZEWIA.

waniem jego być powinno, przygotowanie siebie i swoich do tego ruchu, do powstania. Dziś tego tylko od niego ojczyzna wymaga, a kto o tym zapomina, ten nie pełni najświętszego obowiązku obywatela. Gotuj się, *bo nie wiesz ani dnia ani godziny*; bo nie wiesz chwili, w której Bóg otworzy rękę i popuści wodze wojnom narodów!

Z drugiej strony, znajcie władzę króla, i uspokojcie sumienie czekając głosu jego. — On wie, kiedy dać hasło. Lecz znać stare wady republikanckie jeszcze niewymarły zupełnie w sercach naszych; jeszcze ta ciągła podejrzliwość nas dręczy, jeszcze tój kurateli każdego indywidualnie nad władzą odstąpić nie możemy. We wszystkich krajach gdzie jest wyrobiona idea rządowa, a szczególnie w Anglii, minister interesów zagranicznych, jednym słowem — « nie powiem » zamyka usta ciekawym reprezentantem; tak tam jest silne, doświadczeniem ugruntowane przekonanie, że stosunki zagraniczne li tylko do władzy należą; że w narodzie najzadrośniejszym swobód swoich, przy największej potędze czasowej, jest niepodobna ogłosić władzę z prerogatywy zawiadywania *tajemnie* sprawami zewnętrznymi. Władza zdaje sprawę narodowi z działań swoich po ukończeniu interesów, ale w czasie działania naród, ani jego reprezentanci, a tém bardziej żaden obywatel indywidualnie, nie ma prawa i nie waży się mięszać do rzeczy.

Kiedy narody potężne mają taki obyczaj w tój mierze cóż dopiero mówić o nas, którzy ukradkiem tylko możemy wcisnąć się tam, gdzie się decydują wielkie interesa europejskie? Władzy więc zostawmy pracę i starania, do nięj jedynie przez naturę swoją należące. Niech ci, którzy tak oglądają się skwapliwie czy będą w potrzebie *plecy*, staną się *piersią* dla władzy, a władza znajdzie *plecy*, jakie będą potrzebne.

Tak jest! Xiążę Adam w ostatnim głosie swoim powiedział, że chciałby słowo: « powstanie » widzieć zapisane na wszystkich chatach i pałacach — a my dodamy, i posłuszeństwo jemu jako królowi. Król i powstanie jest całą zagadką dzisiejszej polityki, a przyszłe losy Bóg w tajemnicy swojej trzyma. Ciągła myśl, ale myśl czynna o powstaniu, bierna o królu, to dosyć. Mówię myśl bierna o królu, myśl sposobna do posłuszeństwa i poświęcenia kiedy rozkaz przyjdzie, na który czekać cierpliwie ale ciągle, bo nie wiadomo kiedy przyjdzie. On, król, po szalonemu nie zacznie, po szalonemu nawet mówić z narodem nie chce; lecz chce aby go naród znał, i był gotów, a do tego trafi, z którym znośić mu się wypada. Chłop nasz któryby mówił « mamy króla » byłby mędrszy dzisiaj niż wszelcy filantropi nasi uczeni. Filip VI, król francuski po zupełnej klęsce, uchodząc z pola bitwy, sam jeden zakolał do bramy jakiegoś zamku, a na pytanie kimby był, wykrzyknął: « fortuna Francji! » Prawie w tym samym czasie Łokietek na wygnaniu był fortuną Polski. My dzisiaj zrozumiemy gdzie, w czym i w kim jest fortuna nasza, a będziemy umieli sięgnąć po nią!

KILKA SŁÓW

O SŁAWIAŃSTWIE I WOŁOSZCZYŹNIE Z POWODU ARTYKUŁU

GAZETY AUGSBURSKIEJ N. 46,

LA REVUE SLAVE.

Arei že idau jeni cestan (droga) hladszy
Teže mi a poźdie za nimi
Tjm jsme ale a nasz naród mladziej
My co jinj dokazali znamo
Nežto skryto przede jinymi
Co my w kniže lidstva (ludkości) byli mamc.

KOLLAR Deera (córka) Slawy 260.

(Artykuł nadesłany).

Z pomiędzy cudzoziemców piszących o Słowianach jeden tylko Herder znany filozof niemiecki oddał im sprawiedliwość,

wystawiając ich ziomkom swoim jako ludzi gościnnych, zajętych jedynie uprawą roli, lubiących muzykę (geśle), śpiew, taniec; takimi obdarzeni cnotami nie puszczali się Słowianie na łotrostwa, zabory, podboje, jakto robili ich sąsiedzi Germanowie, którzy nie tylko Słowian w znacznej części pozbawili narodowości ale, nie mogąc im poddać przywołali z Azji na pomoc swoje Węgrów, a ci rzuciwszy się śród Słowian rozdzielili północnych od południowych pobratymców. Ze starożytnych dziejów słowiańskich pokazuje się, iż stali na owe wieki na dość wysokim stopniu oświaty: albowiem od nich to przyjęli Niemcy Anglię a wreszcie i Francuzi najpiękniejsze urządzenia jak naprzykład sądy przysięgłych; *porota*, to jest sąd podług roty (przysięgi) który to wyraz do dziś w naszym języku się zachował, a w ruskim serbskim czyli ilirskim i czeskim, teraz jeszcze przysięgę oznaczają; nadto sądy pojednawcze (pokoju) i urządzenia gromadzkie, co wszystko Wranowie, gałąź Słowian leskich czyli polskich z Anglosasami do Anglii przyniosła, gdzie też te urządzenia naprzód się rozwinęły a z tamtąd przeszły do Francji, sami zaś Niemcy jak poświadcza tenże sam Herder wiele się rzemiosł i rękodzieł od Słowian wyczyli jak naprzykład rudnictwa i t. p. Jednakże Germanowie niemiłosiernie ich dręczyli, przed światem oczerniali i oczerniają szukając pogardy w samym nawet nazwisku Słowian *Slawe sklawie* niewolnik dla dowiedzenia że oni, podbiwszy Słowian nadali im tę ohydłą nazwę.

Ale czas ulecia przesady, i dziś zamiast dawniej pogardy strach przejmują panów władających owymi mniemaniami niewolnikami, bo też dzięki Opatrzności i Słowianie wychodzą z dzieciństwa, a wiek młodociany trawia na odgrzebywaniu swojej narodowości zagrzezłej w obczyźnie różnego rodzaju i nazwiska; plony dotąd zebrane na obszernem polu słowiańskim rumienią ich nieprzyjaciół, którzy mimowolnie wyznawać poczynają iż urządzenia pierwiastkowe Słowian noszące na sobie piętno ludowładztwa przechowały się szczęśliwie do dziś, i są podstawą swobód i wolności, jakimi się najoświecenijsze kraje na zachodzie chlubią. Co było więc najlepszego śród Słowianstwa stało się łupem obcych, a wynalazcy ulegli różnego nazwiska panom z północy zachodu i wschodu śród powszechnej zawieruchy przybyłym. Polska tylko ziemia nie znalazła jak tylko daleko dzieje sięgają żadnych najezdźników jakim inni północni i południowi ulegali Słowianie aż do końca zeszłego wieku.

Ale trudno było zabić 22 miliony jednorodnej ludności, każdy znak życia Polski wpływał na Słowian jako sąsiadów, ostatnie zaś powstanie nasze zrobiło w życiu Słowian wielką odmianę, było przyczyną przebudzenia ich z uśpienia duchowego które huk dzieł polskich w tylu walnych bitwach sprawił; resztę dokonało zetknięcie się licznej drużyny naszej ze swojemi pobratymcami. Słowianstwo całe oplakuje gorzko upadku najszlachetniejszej swojej siostry Polski. Cóżkolwiek bądź zachód nie zna prawie Słowian, wyjaśnić sprawę tój wielkiej rodziny, jest to nie małą Słowianom robić przysługę, ale to jest rzeczą zdaniem naszym podrzędną. Pytanie zaś żywotne które dziś nie tylko Słowian ale cały świat zajmuje, jest: co się stanie w nieodległej może przyszłości ze słowianstwem? Jedni myślą że zjednoczenie słowiańskich plemion pod godłem jarzma i knuta, jest nieochybne, albowiem widzą całe wyteżenie Carów Warego-tatarsko-niemiecko-moskiewskich, którzy jeśli nie zaborczym orężem, to złotem wydartem synom Polski rozsypanym po wszystkich zakątkach świata, zamiary swoje popierają; inni radzi nie radzi muszą potakiwać w cichości wyższemu planom ukrytym w komnacie carów, inni zaś posuwają śmiałość swoją dalej, i są że tak powiem zapaśnikami tój zabójczej myśli, z czym się wcale nie kryją lecz jawnie i głośno odzywają się w pismach moskiewskich niemieckich i polskich. Ale my wychodzący postawieni na straży nie tylko sprawy naszej narodowej, ale nawet sprawy ogólnej cywilizacji, pomni na nasze wzniosłe posłannictwo winniśmy czuwać bacznie i ostrzegać o grożącym niebezpieczeństwie; sprawa zaś Słowian tém więcej

nas obchozić powinna, bo światła lub nieszczęsna ich doła będzie smutną lub nieszczęsną dołą Polski. Lecz na nieszczęście nie wszyscy jednakowo pojmujemy to wielkie pytanie. Wyrażenie słowianstwo (ziemia wszystkich Słowian) słowiańszczyzna (mowa wszystkich Słowian) jest dla jednych pięknym marzeniem ale dalekiem jeszcze od urzeczywistnienia, dla większości zaś wychodząc niejakim postrachem i ci sądzą iż kto się tylko słowianstwem i słowiańszczyzną zajmuje ten pomaga Carowi do przywiedzenia do skutku olbrzymich jego zamysłów; przecież i jedni i drudzy w grubym zostają błędzie. Naszem zdaniem zajmować się słowianstwem i słowiańszczyzną jest to pod wielu względami służyć najkorzystniej naszej sprawie, a tём samiem niweczyć plany carów obliczone na zagładę wolności naszej i naszych pobratymców, tudzież cywilizacji europejskiej. Albowiem ta trzecia główna i najlichnieszca europejska rodzina, licząca 80 milionów choć dziś uciemiężona, przyobleczona w różnobarwne obce stroje, jest na jej szczęście prosta w sposobie życia, czysta w obyczajach, siłna na ciele, i od dziesiątki lat poczynająca samodzielnie myśleć o swojej własnej a tak dłużej niedoli. Wspierać zład jej usiłowania, zasylać przyjacielskie rady, nie spuszczać z oka naszej własnej sprawy, przestrzegać o niebezpieczeństwie, opowiadać jej niedole, jej dzieje, i jej przyszłość świetną, wywoływać przed sąd opinii publiczną, tych którzyby się wazyli kępować tak szczegółnie rozpoczęte dzieło odrodzenia się duchowego, wykrywać zabójcze zamiary ciemiężców spiknionych na uduszenie naszych spólnych swobód; przestrzegać aby część naszych braci z pod złego nieprzyjaciela nie przeszła pod gorszego jeszcze, oto są powinności nasze jako wyznaiców politycznych, znajomość zaś słowiańszczyzny to jest języków słowiańskich, jest dla nas Polaków nader ważna przez wzgląd na nasz język obcyzną zepstrzony; o czém obszerniej w innym artykule pomówimy. Słowianie nie mający własnego narodowego rządu, sympatyzują z nami od czasu jak robim wysilenia o przywrócenie naszych praw, nigdy przedawnić się niemogących, życzyli nam jak najpomysłniejszego wypadku naszych usiłowań, bo byli pewni iż my raz wolni od przemoey obcej przypomnim sobie jeden i tenże sam początek, ten sam język, ów najpotężniejszy sprzymierzeniec ludów, też same obyczaje, zwyczaje, ujmujemy się choć moralnie za nich i sprawimy iż ich dzisiejsi panowie nie tak śmiało targać się będą na ich swobody prawa i urzędzenia narodowo-słowiańskie, których zaledwie cień pozostał. Wypadki zaś te niedawno w Mołdawii Wołoszczyźnie i Serbii, zamachy w Czarnę-górze (Montenegro), tudzież pytanie Wschodu tak brzemiennie w nadzwyczajne zdarzenia, co wszystko jest następstwem zniszczenia naszej Ojczyzny, poczem nastala owa nerwowa gorączka polityczna, owa choroba handlowa, ów przestrah wojny o zasady, która dziś zdaje się być bliska swojej dojrzałości, wszystkie te okoliczności razem wzięte powinny zwrócić uwagę naszą na craów Moskwy, którzy tego wszystkiego są przyczyną bo tropią myśl ich ulubioną rozbicia Turcji i zagarnięcia tamtejszych Słowian. A zatem zajmować się słowianstwem i jego sprawami, jest to pod nową zupełnie postacią silnie wpływać na odrodzenie się Polski. Albowiem ludzie są zawsze ludźmi, roznoitosc ich tylko bawi, sprawa nasza już ich była znudzila, dopiero dziś przebudzają się spominając o Polsce kiedy idzie o Wschód, którego konanie powolne, nadzwyczaj podobne jest do trzech jej zaborów; oderwanie bowiem Grecji, Serbji, Multan, Wołochów, przymierze w Unkiar-skelessy i najnowszy hatyszerył są to cząstkowe zabory Polski z 1772-1773, przymierze z wiarołomnym Fryderykiem i konstytucja 3 maja, a dążność Carów zajecie Słowian tureckich, poczem łatwiej będzie zagarnąć austryackich pruskich saskich i innych zniemczonych już a zajmujących północne Niemcy. Zabiegi te carskie są widoczne, bośmy sami na własne oczy widzieli roje wysłanników moskiewskich rozsypanych po całym słowianstwie. Połączyć sprawę naszą z tą ogromną sprawą która dziś wszystkich nadzwyczaj zajmuje, iść w pomoc organom wpływającym głównie na opinię publiczną,

objaśnić glówniejsze pytania, które my tylko Polacy dobrze rozumiemy jako nas najbliżziej tycczące i nam tylko dostępne, zbijać fałszywe twierdzenia oplacanych dziennikarzy, którzy nieświadomym Francuzom o Słowianach jak o żelaznym wilku prawią, a ci ostatni nie mając o tój rzeczy jasnego wyobrażenia przebakiwać o tój sprawie zwykli źle lub dobrze podług tego z jakiego źródła wiadomości swoje czerpią. Temi powodowany myślami i zapewniony mojem czynnym współpracownictwem, ogłosił wydawca czasopismo znane niektórym czytelnikom pod nadpisem *Revue slave*. Dziennik ten wkrótce po swoim zjawieniu się wywołał artykuł w gazecie Augsburskiej który jak dalece przychylny lub nieprzyjazny pismu temu, osadzą najlepiej sami czytelnicy przeczytawszy sam artykuł gazety Augsburskiej oznaczony gwiazdką którego wierne tłumaczenie jest następujące:

(Dalszy ciąg później).

F R A N C J A .

W tych dniach zmarł w Paryżu Michał Hube były referendarz. Dość licznie zgromadzeni Polacy odprowadzili ciało tego znakomitego i zasłużonego współtulaacza do grobu. X. Miesiączek, X. Korycki, Kasztelan Plater i P. Saniewski mówili przy spuszczeniu trumny do dołu. Tą razą pochwały nie były ani ze zwyczaju, ani z pochlebstwa. Hubego długie, pracowite i zawsze, w każdej okoliczności pełne godności i prawdziwego uczucia obywatelskiego życie, znane było i zostanie pięknym wzorem na długo.

—Zdaje się że Adam Mickiewicz niezawodnie otrzyma katedrę języków i literatury słowiańskiej w kolegium francuskim (Collège de France). Zdarzenie to będzie ważne. Polak, tak znanego patriotizmu, tak wielkiej nauki i natchnienia, ma w stolicy cywilizowanego świata odkrywać, tłumaczyć i nauczać co to jest Słowiańszczyzna? Wielki wieszcz często jest — nie tylko nauczycielem ale i prorokiem; może on będzie zachodnim ludom nie tylko przeszłe, ale i przyszłe skarby tych ludów odkrywał — równie wszystkich razem, jak każdego z osobna.

M O S K W A .

Francuzkie i niemieckie gazety powtarzają, o dużej klęsce Moskali w Czerkasji.

Gazeta Augsburska donosi, że deputacja obywateli z Xstwa Poznańskiego której celem było uzyskanie u Króla Pruskiego pozwolenia powrotu Arcy Biskupa Dunina, nie otrzymała skutku missji swojej.